



DOBRZE ŻE JESTEŚ

List do parafian

Numer 6 (249) LISTOPAD 2017 r.

„Idźcie i głoscie”



Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym rok duszpasterski 2017-2018



W numerze:

- Różaniec u Sióstr – str. 2
- Setna rocznica objawień w Fatimie – str. 4
- Orszak Wszystkich Świętych – str. 8
- Wywiad z Piotrem Pawłowskim – str. 10
- Historia relikwii Krzyża Świętego – str. 11
- „Imieniny” Wszystkich Świętych – str. 12
- Zaproszenie na Camino – str. 14
- Procesja różańcowa – str. 16
- Zaduszki muzyczne – str. 18
- Zaduszki poetyckie – str. 19
- Wojna światów – str. 20
- Przyjaciele św. Franciszka – str. 23
- oraz: wydarzenia parafialne, humor,
kulinaria, dla dzieci i inne

Różaniec u Sióstr



Słowo Proboszcza

Na każdy rok liturgiczny Kościół w Polsce przygotowuje specjalny program, który streszcza się w wybranym hasle. Hasło tegorocznego programu zaczerpnięto z II Modlitwy Eucharystycznej o Tajemnicy Pojednania: „Duch, który umacnia miłość...”.

Celem nowego programu duszpasterskiego, który wejdzie w życie w pierwszą niedzielę Adwentu, jest odkrycie Osoby Ducha Świętego, otwarcie się na Jego działanie oraz refleksja nad sakramentem bierzmowania i jego skutkami.

Kontekst czasowy realizacji programu duszpasterskiego stanowią będą dwie ważne rocznice motywujące do kształtowania postawy ucznia - misjonarza u ludzi młodych i nie tylko. Pierwsza z nich to 450. rocznica śmierci św. Stanisława Kostki, która przypadnie 15 sierpnia 2018 r., a druga to 100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości.

Zawsze jednak fundament nauczania i życia będzie Ewangelia o Zesłaniu Ducha Świętego. Trzeba, abyśmy życzyli sobie nawzajem, żeby, tak jak wówczas, Duch Święty uświęcał wyjątkowość każdego z nas i obdarowywał łaską zrozumienia drugiego człowieka, a dzięki temu będziemy mogli budować wspólnotę jedności i miłości.



o. Mieczysław Hałaszkowski OMI



SETNA ROCZNICA OBJAWIEŃ W FATIMIE (część 7)

CZAS CIERPIENIA I MODLITWY, ŚMIERĆ FRANCISZKA I HIACYNTY

Wstęp

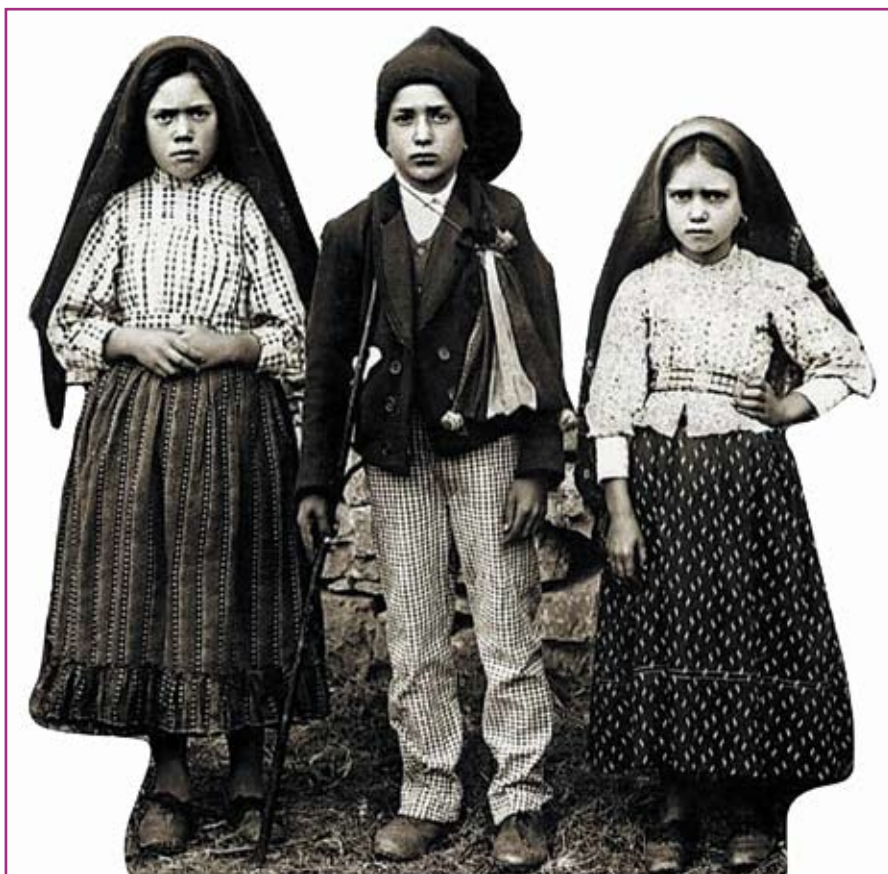
W poprzednich odcinkach opisa-
no sytuację w świecie i Kościele przed
objawieniami w Fatimie w 1917 roku
oraz wszystkie sześć kolejnych ob-
jawień Matki Bożej, poprzedzonych
wizjami Anioła Pokoju. Obecny,
ostatni już odcinek, poświęcamy
życiu małych wizjonerów od ostat-
niego objawienia w październiku do
śmierci Franciszka i Hiacynty.

Czas modlitwy i cierpienia

Po październikowym objawieniu
wzrosła liczba wierzących w sku-
teczność orędownictwa małych
wizjonerów u Matki Bożej. Przy-
chodzili więc pielgrzymi z różnymi
prośbami, a najczęściej dotyczyły
one uzdrowienia i nawrócenia.
Dzieci były proszone o odmówienie
z petentami różańca, a czasem cho-
ciaż jednego Zdrowaś Maryjo. Dzieci,
jeżeli mogły, kryły się przed natręta-
mi, bo przecież ich zadaniem, które
przyjęły dobrowolnie były modlitwy
i cierpienia za grzeszników, którym
groziło piekło i świat, któremu gro-
ziły kolejne jeszcze straszniejsze
wojny i kataklizmy. Pewien żołnierz,
mający wyruszyć na front, zostawia-
jący chorą żonę z trojgiem dzieci,
prosił o zdrowie dla żony lub zwol-
nienie z żołnierskiego obowiązku.
Dzieci wyprosiły nie tylko zdrowie
dla jego żony, ale także odroczenie
jego wymarszu na front. Rodzice
pewnego młodzieńca oskarżonego
o ciężkie przestępstwo, prosili Łucję,
aby Matka Boża pomogła ich synowi
oczyszczyć się z zarzutów i powrócić
do domu. I modlitwa dzieci okazała
się niebawem skuteczna. W rodzi-
nie spokrewnionej z wizjonerami,
z domu uciekł syn i od dłuższego
czasu nie dawał znaku życia. Jego
matka prosiła Hiacyntę o wypro-
szenie łaski powrotu syna do domu.
Gdy wkrótce syn marnotrawny po-
wrócił do domu, opowiadał ze łzami
w oczach, że początkowo kradł i to
uchodziło mu bezkarnie, ale został

niebawem aresztowany za włóczę-
gostwo. Gdy uciekł z więzienia,
ukrywał się w lasach, aż wreszcie
zabłądził. Wtedy zaczął się żarliwie
modlić i oto w nocy ukazała mu się
mała dziewczynka, w której rozpo-
znał Hiacyntę, ujęła go za rękę, wy-
prowadziła z lasu na drogę i kazała
tą drogą podążać do domu. Po jakimś
czasie rozpoznał swoje rodzinne
strony. Hiacynta ponad wszelką wą-
pliwość spała w tym czasie w swoim
łóżeczku, ale oczywiście wcześniej
całą trójką dzieci modliły się o jego
powrót. Łucja i Hiacynta były kilka
razy goszczone przez księdza dzie-

trzech dniach wracały z powrotem
spotkały i ojca, i córkę wdzięcznych
za otrzymaną łaskę uzdrowienia.
Inne dwa przypadki Łucja tak opi-
sała: „W naszej wiosce żyła kobieta,
która ile razy nas spotkała, zawsze
nam nawymyślała. Spotkaliśmy ją
kiedyś, gdy wychodziła z karczmy.
I biedaczka, ponieważ nie była zu-
pełnie trzeźwa, tym razem wyzwi-
skom nie było końca. Kiedy wreszcie
zamilkła, Hiacynta powiedziała do
mnie: Musimy poprosić Matkę Boską
i złożyć ofiarę o nawrócenie tej ko-
biety. Ona wypowiada tyle grzechów,
że pójdzie do piekła, jeżeli się nie



kana z Olivia i jego siostrę. Pewnego
dnia w drodze do Olivia, wyszła im
naprzeciw około dwudziestoletnia
dziewczyna prosząc, aby wstąpiły
do jej domu i zmówiły tam chociaż
jedną Zdrowaśkę za zdrowie jej
ojca, który od trzech lat cierpi na
nieustającą czkawkę i jest już bardzo
wychudzony. Nie odmówiły i gdy po

wyspowiada. Po kilku dniach prze-
biegaliśmy obok domu tej kobiety...
Hiacynta, nie zastanawiając się, że
może ją ktoś widzieć, wznosi rączki
i oczęta do nieba i odmawia modlitwę
ofiarowania. Ta kobieta podglądała
nas przez szparę. Potem opowiada-
ła mojej matce, że ten akt Hiacynty
zrobił na niej takie wrażenie, że nie

potrzebowała innego dowodu, aby uwierzyć w prawdziwość wydarzeń. I odtąd nie tylko, że przestała nam wymyślać, ale ustawicznie nas prosiła, abyśmy Matkę Boską za nią prosili o odpuszczenie grzechów. Innego dnia spotkała nas inna kobieta, która uklękła przed Hiacyntą, płakała i prosiła nas, abyśmy wstawili się do Matki Boskiej o uleczenie z ciężkiej choroby. Hiacynta, widząc przed sobą klęczącą kobietę, zasmuciła się. I wzięła ją za drżące ręce, aby jej pomóc wstać. Ale widząc, że nie potrafi uklękła również i zmówiła z tą kobietą jedno Zdrowaś... I Hiacynta nie przestała codziennie modlić się za tę kobietę. Aż po jakimś czasie ta kobieta przyszła, aby podziękować Matce Boskiej za wyleczenie”.

Po ostatnim objawieniu proboszcz Fatimy przeprowadził z Łucją ostatni wywiad i nie wiedział, co o tym sądzić i jak dalej postępować. Najpierw okazywał swoje niezadowolone i mówił: „Po co te tłumy na kolana padają w jakiejś dzikiej zarośli, podczas gdy Bóg Żywy, Bóg naszych ołtarzy, w Przenajświętszym Sakramencie pozostaje sam, opuszczony w tabernakulum. Po co te pieniądze, które pozostawiają tam pod dębem, jeżeli nie można ukończyć budowy kościoła, z powodu braku pieniędzy”. Potem stał się nieprzyjemny i apodyktyczny, a nawet nerwowy i wreszcie opuścił parafię. Łucja została posądzona, że to z jej powodu i często doznawała wyzisków, spoliczkowania, a nawet skopania. Faktycznie proboszcz opuścił parafię z powodu kłopotów z remontem kościoła parafialnego.

Gdy tylko w Fatimie otwarto w szkole klasę dla dziewcząt, cała trójka małych wizjonerów rozpoczęła naukę. Franciszek mówił, po co mam się uczyć, skoro niedługo umrę i zamiast do szkoły siedł do kościoła i adorował Najświętszy Sakrament tak długo, aż wracające ze szkoły dziewczynki wstępowały po niego i razem wracali do domu. Późną jesienią epidemia śmiertelnej grypy zawitała także do Aljustrel. 23 grudnia 1918 roku zachorowali na nią Hiacynta, Franciszek i po kolei reszta rodziny z wyjątkiem ojca, który z pomocą zdrowych i miłosiernych sąsiadów pełnił rolę sanitariusza. Łucja nie martwiła się, że może się zarazić, ale gdy tylko mogła - dostrzymywała dzieciom towarzystwa.

A dzieci nie użalały się nad sobą, nie przerywały modlitw, codziennych ofiar, bez skarg konsumowały wstrętne lekarstwa i wypijały zniechęcające mleko i rosół, wszystko to jak mówiła Hiacynta „z miłości do naszego Pana i do Niepokalanego Serca Maryi”. Po dwóch tygodniach choroby pojawiły się oznaki, że mali wizjonerzy wracają do zdrowia. Gdy Łucja zapytała Hiacyntę: „Czujesz się już chyba lepiej”? Hiacynta odpowiedziała: „Dobrze wiesz, że już nie wyzdrowieję. Taki ból czuję w piersi. Ale nic nie mówię, bo cierpię za nawrócenie grzeszników”. Wprawdzie Franciszek i Hiacynta wstali z łóżek, ale choroba podkopywała ich organizmy, a słabość pogłębiała się szczególnie u Franciszka.

Śmierć Franciszka

Franciszek najbardziej lubił modlić się i rozmyślać w samotności. Teraz często zniknął za murkiem lub krzaczkiem i modlił się, klęcząc z twarzą przy ziemi. Gdy już był tak słaby, że nie był w stanie odmówić całego różańca, skarżył się mamie, że dochodzi do połowy i dalej nie daje rady. Wtedy matka dodawała mu otuchy, mówiąc, że może modlitwę kontynuować w myślach, bo taka modlitwa też będzie się Matce Bożej podobać.

W dni słoneczne wychodził na krótki spacer, a nawet kilka razy dotarł do Cova da Iria i tam, klęcząc przed najważniejszym dąbkim, wzdychał: „Tak chciałbym jak najszybciej znaleźć się przy Tobie...”. Gdy pewnego razu jego matka na głos modliła się przed wizerunkiem Matki Boskiej: „Najświętsza Panno, jeżeli go uzdrowisz, dam Ci tyle ziarna, ile on waży”, Franciszek pogodnym głosem powiedział: „Nic z tego, nie uzyskasz tej łaski”. Pod koniec lutego 1919 roku Franciszek był już tak słaby, że znowu musiał położyć się do łóżka.

Hiacynta, modląc się nieustannie za grzeszników, całe dni spędzała przy łóżku braciszka. Pewnego dnia oznajmiła Łucji, że odwiedziła ich Matka Boska i powiedziała choremu Franiowi, że już niedługo powróci, aby zabrać go do nieba, a Hiacyntę zapytała, czy nadal chce modlić się i cierpieć za grzeszników. Hiacynta skwapliwie potwierdziła i Matka

Boska oznajmiła jej, że pójdzie do szpitala do Lizbony, gdzie wiele cierpi za nawrócenie grzeszników i dla zadośćuczynienia za zniewagi wyrządzone Niepokalanemu Sercu Maryi i z miłości do Jezusa. Franciszek potwierdził to słabym skinieniem głowy. Pod koniec marca jego stan zdrowia pogorszył się. Kiedy Łucja była sama przy jego łóżku, wyciągnął spod kołdry powróż, którym się opasywał i podając go kuzynce, powiedział: „Zabierz, żeby mamusia niczego nie zobaczyła. I tak nie mogę go już nosić”. Na skrwawionym narzędziu ofiary i cierpienia z miłości do Pana Jezusa były zaciśnięte trzy węzły.

Franciszek nieubłaganie opadał z sił i 2 kwietnia wezwano proboszcza do chorego, aby go wypowiadał i udzielił mu Pierwszą Komunię Świętą. Przed spowiedzią prosił Łucję i Hiacyntę o przypomnienie grzechów, które popełnił, a które pozostały im w pamięci. Łucja wspominała o nieposłuszeństwie wobec swojej mamy, gdy mówiła aby został w domu, a on uciekł kilka razy do niej albo zaszył się w jakiejś kryjówce. Hiacynta przypominała, że jeszcze przed objawieniami zabrał ojcu drobną monetę i kupił organki kółeczka, a także uczestniczył w bijatyce na kamienie z chłopcami sąsiedniej miejscowości. Gdy przyszedł kapłan, wypowiadał chorego, a następnego dnia przyniósł mu święty Wiatyk. Uradowany powiedział do Hiacynty: „Dzisiaj jestem szczęśliwszy od ciebie, dlatego, że mam w moim sercu Jezusa ukrytego. Idę do nieba, ale tam będę bardzo prosił Pana Jezusa i naszą Panią, żeby was także zabrali niedługo do siebie”. Ten dzień Łucja i Hiacynta cały spędziły przy łóżku chorego.

Łucja tak go zapamiętała: „Ponieważ nie mógł się już sam modlić, prosił nas, abyśmy odmówiły za niego różaniec. Na koniec powiedział do mnie: „Na pewno w niebie będę bardzo tęsknił za tobą. Jakby było ładnie, gdyby nasza Pani i ciebie wkrótce zabrała do nieba”. Nie będziesz tęsknił, nie. Co za pomysł. Przy Panu Jezusie, przy Matce Boskiej, którzy są tacy dobrzy. „Tak, to prawda. A może nawet nie pomyślę o tobie” - dodał. Była już noc, gdy się z nim pożegnałam: „Franciszku, do widzenia. Jeżeli odejdziesz do

dokończenie na str. 6 ➔

➔ dokończenie ze str. 5

nieba tej nocy, pamiętaj, nie zapomnij o mnie. Czy słyszysz? „Nie zapomnę o tobie, nie. Bądź spokojna”. I ująwszy moją prawą rękę ścisnął ją przez dłuższą chwilę mocno, patrząc na mnie ze łzami w oczach. Czy chcesz jeszcze czego, zapytałam go ze łzami, które mi spływały po policzkach. „Nie” - odpowiedział słabym głosem. Ponieważ ta scena była zbyt wzruszająca, moja ciotka kazała mi wyjść z pokoju. A więc do widzenia, Franciszku, do widzenia w niebie”.

Kiedy Hiacynta wychodziła, powiedziała z dziecięcą szczerością: „Pozdrów naszego Pana i Matkę Boską. Powiedz Im, że przecierpię wszystko, co tylko zechcę, żeby nawrócić grzeszników i zadośćuczynić za zniewagi, jakie wyrządzane są Niepokalanemu Sercu Maryi”. Franciszek z trudem skinął głową. Przy łóżku chorego pozostała tylko matka, bo gdy umiera dziecko, matka będzie zawsze czuć do końca.

W nocy Franuś nie cierpiał, lecz spał spokojnie. O świtanu obudził matkę i powiedział:

„Spójrz, tam koło drzwi, jakie piękne światło!” I anielski uśmiech okrył twarz umierającego dziecka. Jeszcze raz powtórzył: „Jakie piękne światło”. A po chwili już dodał gasnącym głosem: „Teraz już go nie widzę”. I uleciał w ramiona Pięknego Pani i Jej Syna. Był poranek 4 kwietnia 1919 roku, a Franciszek nie miał jeszcze 11 lat. Łucja napisała: „Tęsknoty opisać nie można. Jest ona smutnym cierpieniem, które rani serce lata całe. Wspomnienie przeszłości, które sięga echem do wieczności”.

Choroba matki Łucji i śmierć jej ojca

Ciężka choroba dotknęła także matkę Łucji i jej stan pogarszał się z dnia na dzień. Gdy zdawało się, że już umiera, przy chorej zgromadziły się jej wszystkie dzieci, aby otrzymać ostatnie jej błogosławieństwo i ucałować rękę umierającej. Łucja tę scenę tak opisała: „Będąc najmłodszą, byłam ostatnią. Moja biedna matka widząc mnie, ożyła trochę, zarzuciła mi ręce na szyję i wzdychając zawołała: „Moja biedna córko, co się z tobą stanie bez matki? Umieram z sercem złamanym z tego powodu”. I wybuchając gorzkim szlochem, przyciskała mnie coraz bardziej do siebie. Moja starsza siostra, wyrwała mnie siłą z jej objęć i zaprowadziwszy mnie do kuchni, zabroniła wrócić do izby chorej, a na koniec powiedziała: „Matka umiera zatroskana z powodu cierpień, których ty byłaś przyczyną”. Uklęknęłam, skłoniłam głowę na ławkę i w głębi smutku, jakiego jeszcze nigdy nie odczuwałam, złożyłam dobremu Bogu moją ofiarę.

Po chwili moje dwie starsze siostry, widząc, że stan matki jest beznadziejny, powróciły do mnie, mówiąc: „Łucjo, jeżeli to prawda, żeś widziała Matkę Boską, to idź teraz do Cova da Iria i poproś Ją o uzdrowienie naszej matki. Przysięknij Jej co chcesz, spełnimy to i uwierzmy”. Nie zwlekając ani chwili wybrałam się w drogę. Aby nie być widzianą szłam ścieżkami między polami, odmawiając różaniec. Przedłożyłam prośbę Matce Najświętszej, płacząc. Ale wróciłam do domu pokrzepiona nadzieją, że Matka Najświętsza wróci zdrowie mej matce ziemskiej. Gdy

wchodziłam do domu, moja matka czuła się trochę lepiej. A po upływie trzech dni mogła już wykonywać swe roboty domowe. Ja obiecałam Matce Najświętszej, że jeżeli mnie wysłucha, to w towarzystwie moich sióstr będę przez 9 dni przychodziła odmawiając różaniec na kolanach od szczytu drogi, aż do dębu... Tak więc chodziłyśmy spełnić nasze przyrzeczenie. Moja matka szła z nami i mówiła: „Matka Boska mnie uzdrowiła. A mnie się wciąż zdaje, że to nieprawda i nie mogę uwierzyć. Ciekawe. Nie wiem jak to jest możliwe”. Niedługo potem do domu Łucji zapukała śmierć. Jej ojciec, który był zdrowym, silnym, nie znającym nawet bólu głowy mężczyzną, zapadł nagle na obustronne zapalenie płuc i w niespełna 24 godzinach, 31 lipca 1919 roku odszedł do wieczności. Łucja tak wspomina śmierć ojca: „Mój ból był tak wielki, że myślałam iż umrę. On był jedynym, który stał po mojej stronie stał i gdy wszystko w domu było przeciw mnie, on jedyny brał mnie w obronę. Zamknęłam się w swoim pokoiku i wołałam: „Mój Boże, Mój Boże! Nigdy nie myślałam, że mi tyle cierpienia zesłesz. Ale cierpię z miłości ku Tobie, na zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi, za Ojca św. i za nawrócenie grzeszników”.

Choroba i śmierć Hiacynty

Hiacynta miała pełną świadomość, że wkrótce spotka się ze swoim braciszkiem w niebie. Któregoś dnia zwierzyła się Łucji: „Matka Boska chce, abym poszła do dwóch szpitali, ale nie po to, aby się wyleczyć, lecz aby jeszcze więcej cierpieć z miłości do Pana Jezusa i za grzeszników”. Niewiele wiemy o tych osobistych objawieniach, bowiem dyskretna Łucja nie wypytywała się o nie, Łucja zapisała tylko to, co Hiacynta zechciała jej oznajmić.

Kilka tygodni po śmierci Franciszka, Hiacynta przeszła badania lekarskie i stwierdzono u niej ropne zapalenie opłucnej. Została pacjentką szpitala w Ourem, gdzie Łucja dwukrotnie ją odwiedziła. W czasie jednej z tych odwiedzin, Hiacynta powierzyła kuzynce powróż, którym się opasywała, posiadający trzy węzły nasiąknięte krwią.



Oba powrozy, Franciszka i Hiacynty, Łucja spaliła. Po dwu miesiącach leczenia stwierdzono, że już nic nie da się zrobić i odesłano Hiacyntę do domu z wielką raną na piersi. Ranę należało codziennie opatrywać co zwiększało cierpienia dziewczynki. Niebawem doszło do postępującego zakażenia, co zaowocowało jeszcze okrutniejszym cierpieniem. Zbolałej załamanej mamie, powtarzała z heroiczną pewnością: „Nie martw się mamusiu, idę do nieba i będę się dużo za ciebie modlić”.

Gdy ks. dziekan dowiedział się od Łucji, że Hiacynta nie może już pochylać się do modlitwy, polecił jej nie wychodzić do modlitwy z łóżka i modlić się bez przemęczania. Hiacynta zastosowała się do tego polecenia, ale wcześniej upewniała się, że będzie się to podobać Panu Jezusowi.

Teraz Łucja dużo czasu spędzała przy łóżeczku Hiacynty, modląc się, płacząc i wspominając to, co razem przeżyły. „Łucjo, czy zobaczę jeszcze naszą Cova da Iria, Vaalinhos, drzewko Matki Boskiej. A tak chciałabym. Ty tak, ty tam wróćisz...Beze mnie, bez Franka...Ale będziesz się modlić-prawda? - Za niego i za mnie”. Pewnego dnia zwierzyła się Łucji: - „Myślę o naszym Panu, o Matce Boskiej, o grzesznikach. Myślę o wojnie, która nastąpi. Tyle ludzi na niej zginie i tyle pójdzie do piekła. Tyle domów zostanie zniszczonych, tylu kapłanów umrze. Jakie to smutne. Gdyby wyrzekli się znieważania Pana, nie byłoby wojny, nie poszliby do piekła...A ty kiedy zobaczysz w nocy to światło, o którym mówiła Pani...nie bój się, będę się dużo modlić za ciebie i za Ojca św. i za wszystkich kapłanów, i za Portugalię, żeby wojna tu nie dotarła”.

W połowie stycznia 1920 roku przybył z pielgrzymką do Fatimy słynny lekarz, doktor Enrico Lisboa. Chciał także poznać małych wizjonerów, a gdy zobaczył Hiacyntę w tak fatalnym stanie, postanowił ją wyleczyć dzięki zabiegowi chirurgicznemu. Ani Hiacynta, ani rodzice nie chcieli się początkowo zgodzić na wyjazd chorej do stolicy, ale tak usilnie nalegał, że w końcu matka Hiacynty, pani Olimpia, wyraziła zgodę. Przy pożegnaniu Hiacynta nie mogła oderwać się od Łucji, bowiem dobrze wiedziała, że na tej ziemi już nigdy się nie zobaczą, nie zobaczy także już swoich najbliższych, swo-



Papież Franciszek modlący się przy grobach św. Franciszka i św. Hiacynty z Fatimy

jego domu i tych wszystkich miejsc, które ukochała.

W Lizbonie zamieszkała w sierocińcu Matki Boskiej Cudownej, gdzie przyjęła Hiacyntę przełożona siostr, siostra Maria Godinho i ofiarowała się zastąpić jej matkę. Dopóki pozostawała w sierocińcu, mogła każdego ranka z największą radością przystępować do Komunii Świętej, a gdy była jeszcze w stanie chodzić, całe godziny spędzała w kaplicy przed tabernakulum, wzbudzając u wszystkich wzruszenie, podziw, szacunek i zachwyt. Już wtedy uważano ją za małą świętą i otaczano czcią.

Nie trwała ta sielanka zbyt długo, bowiem 2 lutego, po spowiedzi i Komunii Świętej pożegnała przytułek i przełożona s. Godinho zaprowadziła ją do szpitala Donna Estefania, w którym przygotowywano ją do operacji. Przeprowadzono ją 10 lutego, przy zwykłym miejscowym znieczuleniu, bowiem zastosowanie chloroformu było niebezpieczne ze względu na skrajne wyczerpanie chorej. Hiacyncie usunięto dwa żebra od strony serca, pozostawiając otwór wielkości dłoni. Stwierdzono, że operacja udała się całkowicie i odniesiono pół żywą Hiacyntę do łóżka.

Teraz przyszedł czas na okrutne tortury przy zmianie opatrunków, ale z jej ust dobyła się tylko raz bolesna skarga: „O Matko Boska, moja Matko Boska! Kiedy próbowano dodać jej otuchy mówiła: „Nie trzeba się przejmować, wszyscy musimy cierpieć, aby zasłużyć na niebo. Gdy po raz ostatni rozmawiała z siostrą przełożoną zwierzyła się, że znowu ukaza-

ła się jej Matka Boska i powiedziała, że wnet po nią przyjdzie i odjęła jej ból. W piątek 20 lutego około 18-tej Hiacynta poczuła się bardzo źle, zawołała pielęgniarkę i poprosiła, aby sprowadziła księdza, gdyż chce się wyspowiadać i przyjąć Ostatni Sakrament. Około 20.00 przybył proboszcz kościoła Świętych Aniołów i wyspowiadał chorą, postanawiając mimo nalegań Hiacynty, że przyniesie Wiatyk dopiero następnego dnia rano, bo nie ma przecież takiego pośpiechu.

Koło 22.30 do pokoju jeszcze raz weszła pielęgniarka i zastała Hiacyntę opanowaną i spokojną, ale z symptomami konania. W czasie tej chwili zastanawiania się, co robić. Hiacynta przeszła w ramionach Matki Boskiej do szczęśliwej wieczności, tak jak jej to Najlepsza z Matek obiecała. Gdy złożono Hiacyntę na marach w kościele Świętych Aniołów, ubraną w białą suknię z błękitną przepaską stwierdzono obecność miłego zapachu, jakby woni kwiatów, bez wątplenia unoszący się ze zwłok. Bez wątplenia zapach świętości. 24 lutego tłumy wiernych pożegnały trumnę z ciałem Hiacynty i przewieziono ją koleją do Ourem, gdzie spoczęła w grobowcu rodziny baronów Alvajazere, zaszczyconych jej obecnością.

Włodzimierz Podstawa

Literatura: - Siostra Łucja mówi o Fatimie, Postulacao, P- 2495 Fatima

- Icilio Felici: Fatima, Wydaw. Ks. Marianów W- wa 1991



Orszak Wszystkich Świętych



Już po raz trzeci w naszym mieście organizowany był Orszak Świętych w wigilię Uroczystości Wszystkich Świętych. O godzinie 18.00 rozpoczął się on Mszą św. w naszym kościele. Przewodniczył Mszy św. ks. Łukasz Szuster z parafii św. Zygmunta i Jadwigi Śląskiej w Koźlu. Kazanie wygłosił ks. Piotr Adamów proboszcz parafii św. Floriana na Azotach. Podczas Mszy św. gościliśmy relikwie wielu świętych i błogosławionych łącznie 18 relikwii. Po zakończonej Mszy św. przeszedł ulicami naszego miasta do kościoła św. Mikołaja radosny orszak. Młodzież niosła relikwie przy śpiewie skocznych pieśni ku czci Chrystusa Zmartwychwstałego. Po dojściu do kościoła św. Mikołaja odbyło się nabożeństwo uwielbienia Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie zakończone ucałowaniem relikwii świętych i błogosławionych.





Wywiad z Piotrem Pawłowskim

– prezesem ministrantów na Pogorzeltu

O. Tomek: Witaj, Piotr. Dziękuję, że przyjąłeś zaproszenia do udzielenia wywiadu naszej gazecie. Nie trzeba, tak myślę, Cię przedstawiać, ale wyjaśnij nam, kim jest wspomniany już Prezes.

Piotr Pawłowski: Pochwalony! Dla mnie to czysta przyjemność. Jak Ojciec wspominał, jestem prezesem ministrantów, ale przede wszystkim jestem synem i bratem, a także uczniem w jednej ze szkół ponadgimnazjalnych.

O.T: Być Prezesem to chyba niełatwe zadanie? Są to trudne obowiązki?

P.P: Zgadza się. Bycie prezesem w Liturgicznej Służbie Ołtarza to nie chodzenie pod krawatem i dyrygowanie pozostałymi ministrantami... Jeśli coś sprawia Ci przyjemność i oddajesz się temu... Nie jest to ciężkie.

O.T: A co jest najtrudniejsze w byciu przykładem dla innych?

P.P: To miłe, ale nie uważam się za przykład; najtrudniejsza jest samodyscyplina.

O.T: Stoisz blisko ołtarza, prawie jak Kapłan. Czy zdarzały Ci się takie sytuacje, że byłeś na ulicy czy w sklepie i byłeś pozdrawiany jak duchowny. A może rodzi się w Tobie takie powołanie?

P.P: Oczywiście! Nie tylko na kołdzie słyszę: „Szczęść Boże”. Pochwalę się, że są to częste słowa, jakie słyszę na powitanie, chociaż są to bardzo piękne słowa – przypomnijmy, że kiedyś to było zwyczajne powitanie także ludzi świeckich. Na te drugie pytanie ciężko mi odpowiedzieć... Jeszcze jestem na etapie edukacji i... Rola ministranta w zupełności mi wystarcza ☺

O.T: Z tego co wiem, masz szerokie zainteresowania. Możesz je nam przedstawić?

P.P: Bardzo uwielbiam pomagać innym, szczególnie tym, którzy na co dzień są zapominani przez bliskich, dlatego ważny dla mnie jest wolontariat. Bardzo lubię śpiewać, co nie oznacza, że jestem kędzierzyńskim Elvisem Presleyem. Piłka nożna towarzyszy mi od małego - szkoda, że głównie przed telewizorem... Bardzo

lubię czytać, uczyć się historii, pięknej historii naszej Ojczyzny!

O.T: Zostańmy przez chwilę przy zainteresowaniach patriotycznych. Należysz do „Stowarzyszenia Patriotyczny Kędzierzyn-Koźle”. Jak się tam znalazłeś i co tam robisz?

P.P: O tym Stowarzyszeniu dowiedziałem się kilka lat temu, kiedy zbierałem produkty spożywcze, a także pomagałem członkom, a dzisiaj moim koleżankom i kolegom w pako-



waniu tych paczek, które wędrowały do naszych rodaków za wschodnią granicą. Jako Stowarzyszenie często organizujemy właśnie takie akcje, jak „Rodacy-Bohaterom”. Także jesteśmy organizatorami różnych konkursów plastycznych, testów wiedzy nt. Żołnierzy Wyklętych... Niezłomnych. Mieliśmy okazję wraz z prof. Krzysztofem Szwagrzykiem szukać szczątków żołnierzy „Bartka”. Organizujemy także różne festyny charytatywne oraz wyjścia szkół do kin na filmy o tematyce historycznej („Wyklęty”, „Wołyń”). Również do naszych akcji można zaliczyć akcję z rozdawaniem jabłek („putinówek”)

O.T: Ministranci w większości to sportowcy. Z tego co wiem, też interesujesz się sportem - biernie czy aktywnie?

P.P: Na te pytanie jest jedna, jedyna odpowiedź: „Gruby na bramkę”. Ostatnio miałem okazję być trenerem młodszej drużyny oraz asystentem trenera doświadczonych w boju orłów!

Wówczas „młodziki” i „stare konie” zajęli II miejsca! ☺

O.T: Ciekawy jestem jakiemu klubowi kibicuje Prezes?

P.P: Są dwa kluby: nasz kędzierzyński „Chemik”, a także Bayern Monachium - ten sam Bayern, kiedy między słupkami stał mój bramkarz - idol - Oliver Kahn.

O.T: Niektórzy ministranci mówią, że jesteś chodzącą encyklopedią piłki nożnej. Może w przyszłości czeka Cię kariera dziennikarza sportowego. Co Ty na to?

P.P: Generalnie dziennikarstwo jest bardzo ciekawym kierunkiem. Czy dziennikarz sportowy? Brzmi interesująco, ale nie chciałbym „wykurzyć” p. Dariusza Szpakowskiego, którego notabene uważam za najlepszego komentatora sportowego.

O.T: Zostawmy sport i przejdźmy znowu do życia parafialnego. Jesteś zaangażowany w liczne inicjatywy młodzieżowe. Mam wrażenie, że tej młodzieży jest wciąż za mało. Co byś powiedział młodym ludziom, by ich zachęcić do angażowania się w grupy parafialne?

P.P: W tym miejscu należy przypomnieć sobie słowa Św. Jana Pawła II wypowiedziane na Westerplatte: „Wymagajcie od siebie, choćby inni od Was nie wymagali”. Łatwiej młodemu człowiekowi jest wyjść na miasto i zrobić coś „kozackiego”, ale czy jest to odpowiednia droga? Myślę, że odpowiednimi słowami zachęty będą właśnie wypowiedziane słowa przez naszego rodaka, który kierował je w stronę właśnie młodych ludzi. Młodzież zapraszam na wtorkowe i piątkowe spotkania wspólnoty młodzieżowej „Niniwa”.

O.T: A zachęta dla dorosłych?

P.P: Czasem dorosłych jest trudniej zachęcić do życia w Kościele, niż dzieci... Ale chcę tylko przypomnieć: Najpierw człowiek jest ZA-młody, potem jest ZA-kochany, później ZA-pracowany... Żeby kiedyś nie było Za...późno.

O.T: Dziękuję za rozmowę.

P.P: Ja także dziękuję! Pozdrowienia dla czytelników ☺

Historia relikwii Krzyża Świętego

Krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa, a nie cokolwiek innego, zwyciężył śmierć, zgładził grzech praojca, pokonał piekło, darował nam zmartwychwstanie, udzielił siły do wzniesienia się ponad doczesność i ponad samą śmierć, zgotował powrót do dawnej szczęśliwości, otworzył bramy raju, umieścił naturę naszą po prawicy Boga, uczynił nas Jego dziećmi i dziedzicami. Oto historia odnalezienia „narzędzia zbawienia”, na którym umarł Chrystus Pan. (Św. Jan Damasceński).

I. Św. Helena odnajduje Krzyż Chrystusa

Po śmierci Jezusa, zdjęto Go z Krzyża i złożono w grobie. Jego Krzyż, a także krzyże dwóch łotrów zostały wrzucone do zapadliny skalnej na wzgórzu Golgoty i przysypane ziemią. Po powstaniu żydowskim w 70 r. została zburzona świątynia. W następnych latach cesarz Hadrian zamienił Jerozolimę w miasto pogańskie, a na Golgocie wybudował świątynię poświęconą Jowiszowi i Wenus. Przez długi czas odnalezienie Drzewca Świętego, na którym ukrzyżowano Syna Bożego, nie było możliwe. Dopiero po tzw. edykcie mediolańskim (313 r.), wprowadzającym wolność wyznania wiary, zadania odszukania cennej relikwii podjęła się w sędziwym wieku cesarzowa Helena, matka Konstantyna Wielkiego.

W roku 326 - mając około 80 lat - św. Helena wyruszyła na pielgrzymkę do Jerozolimy w celu odnalezienia Krzyża Jezusa. Miejsce, w którym miał się on znajdować, znali jeszcze nieliczni Żydzi i wskazali je św. Helenie. Jednak na miejscu tym stały pogańskie świątynie wzniesione za cesarza Hadriana. Helena nakazała zburzyć budowle i odszukać Krzyż. Podczas prac poszukiwawczych, 14 września 327 znaleziono trzy krzyże. Ale który z nich jest krzyżem Chrystusa? Według jednej z legend biskup Jerozolimy Makary, każe wiernym modlić się o znak. Następnie przynosi trzy krzyże do łóża kobiety złożonej ciężką chorobą. Pierwszy i drugi krzyż nie uzdrowił jej. Ale kiedy kobieta dotknęła trzeciego krzyża została natychmiast uzdrowiona.

Inną wersję podaje św. Ambroży (339-397), biskup Mediolanu, oraz św. Jan Chryzostom (350-407) biskup Konstantynopola. Twierdzili oni, że identyfikacja dokonała się za sprawą drewnianej tabliczki z dowodem winy (Titulus Damnationis). Tylko jeden krzyż miał tabliczkę z napisem „Jezus Nazarejczyk Król Żydowski” w trzech językach: łacińskim, greckim i hebrajskim. Helena nie miała wątpliwości, że odnalazła właśnie Ten krzyż. Na miejscu odnalezienia Krzyża wzniesiono w IV w. bazylikę Męki Pańskiej. Była ona kilkakrotnie zburzona przez pogan. Obecna bazylika Bożego Grobu została wybudowana w 1099 r.

Św. Helena podzieliła drzewo Krzyża Świętego na trzy główne części. Jedna została w Jerozolimie, przechowywana w ufundowanej przez cesarza Konstantyna Bazylice Bożego Grobu. Drugą wysłano do Rzymu i umieszczono w Bazylice Świętego



Krzyża z Jerozolimy. Trzecią przekazano do Konstantynopola i tymczasowo ulokowano w pałacu cesarskim. Po zbudowaniu wielkiej świątyni Hagia Sophia w 537 r. - przeniesiono do niej najświętszą relikwię.

II. Losy relikwii tabliczki Titulus

Do naszych czasów zachowała się również część „tabliczki winy”. Święta Helena po odnalezieniu Titulusa podzieliła ją na połowy: lewa część

została w Jerozolimie, prawą zabrała ze sobą do Rzymu. Pierwsza część zaginęła w 614 roku, gdy Persowie zburzyli Bazylikę Grobu Pańskiego i zrabowali relikwie. Natomiast prawa część została umieszczona w pałacu św. Heleny w Rzymie, który później przebudowany został na bazylikę Santa Croce di Gerusalemme (Bazylika Świętego Krzyża z Jerozolimy). Od siedemnastu wieków tabliczka więc nieprzerwanie znajduje się w tej bazylice. W 1997 roku tabliczka została przebadana przez interdyscyplinarny zespół naukowców, który doszedł do wniosku, że napis na tabliczce musiał powstać w I wieku na terenie Ziemi Świętej, wykluczili też możliwość późniejszego fałszerstwa.

III. Dalsze losy relikwii Krzyża św.

W 614 roku Persowie najechali Ziemię Świętą. Zburzyli Jerozolimę i skradli relikwie. Otrzymał je cesarz Herakliusz po zwycięstwie nad Persami w 638 r. Po kolejnym najeździe Persów na Palestynę, aby ocalić relikwie jerozolimską, wywieziono ją i umieszczono w bazylice Hagia Sophia obok siostrzanej relikwii bizantyjskiej. Ze względu na stałe zagrożenie kolejnymi wojnami, relikwie jerozolimskie Drzewa Krzyża Świętego zostały podzielone na tysiące drobnych części i rozesłane do wielu świątyń poza Ziemią Świętą.

Relikwia bizantyjska ostatecznie znalazła się we Włoszech. W 1244 r. do Konstantynopola przyjechał poseł cesarza Franciszka II. Otrzymał on od cesarza Baldwina II relikwie bizantyjską Drzewa Krzyża Świętego, którą przywiózł do rodzinnej Cortony w Toskanii.

Obecnie największą część Krzyża posiadają m.in. rzymskie bazyliki św. Piotra i Świętego Krzyża Jerozolimskiego, katedra św. Michała i św. Guduli w Brukseli, katedra Notre Dame w Paryżu, opactwo cysterskie w Heiligenkreuz w Austrii oraz katedry w Pizie i Florencji.

IV. Relikwie św. Krzyża w Polsce

Najbardziej znany fragment znajduje się w Sanktuarium Relikwii

dokończenie na str. 12 ➔



dokończenie
ze str. 11

Historia relikwii Krzyża Świętego

Krzyża Świętego na Górze Święty Krzyż. Według tradycji partykułę krzyża miał przekazać polskim benedyktynom, święty Emeryk (Imre), syn św. Stefana Wielkiego, pierwszego chrześcijańskiego króla Węgier. Profesor Wojciech Kurpik, który badał ten fragment, stwierdził, że rzeczywiście jest to fragment sosny czarnej.

Natomiast największy fragment krzyża był przechowywany w Lublinie w kościele dominikanów. Relikwie te przywiózł do Lublina w 1420 z Kijowa biskup Andrzej. Były to fragmenty relikwii jerozolimskich, które otrzymał Włodzimierz Wielki, podczas chrztu Rusi w 988 r. Niestety w 1991 r. skradziono relikwię z bazyliki domini-

kańskiej w Lublinie i do dzisiaj jej nie odnaleziono.

W naszej opolskiej katedrze znajdują się relikwie, które biskup wrocławski w 1024 r. przekazał nowemu wybudowanemu kościołowi w Opolu. Relikwie te otrzymał w podarunku od św. Emeryka. Wtedy to miasto Opole zmieniło swój herb: do piastowskiego orła dodano połowę krzyża. Dzięki pomocy księcia Bolesława I już w XII w. wybudowano w stylu późnoromańskim Kolegiatę Świętego Krzyża, poświęcono ją 16 listopada 1295 roku.

Ciekawe historie:

W Jerozolimie w Bazylice Bożego Grobu istniała funkcja tzw. stauro-

phylaxa, który pilnował relikwii, uważając, żeby pielgrzymi podczas ich całowania, nie odgryzali kawałka, który później wynosili w ustach.

Marcin Luter drwił i twierdził, że na świecie jest tak wiele relikwii Krzyża, że można byłoby zbudować statek. Naukowcy postanowili sprawdzić, czy zarzut Lutra jest prawdziwy. Postanowiono więc policzyć wszystkie relikwie Krzyża Świętego, znajdujące się w różnych kościołach na świecie, a następnie zsumować ich objętość. Okazało się, że jest ich rzeczywiście dużo, ale są to bardzo małe fragmenty krzyża, drzazgi i szczapki. W rezultacie objętość wszystkich wystarczyłaby na niecałą, jedną belkę krzyża.

„Imieniny” Wszystkich Świętych

Spotkaliśmy się na cmentarzu 1 listopada, aby wspólnie modlić się różańcem, idąc w procesji. Tak naprawdę to powinien to być czas radości, bo w dniu Wszystkich Świętych każdy z nas ma imieniny.

O godz. 14.00 na cmentarzu Kuźniczki gromadzi się sporo wiernych. To czas zadumy i refleksji nad życiem nie tylko tych, co od nas już odeszli, ale przede wszystkim czas zadumy i refleksji nad własnym życiem.

Modlitwie przewodniczą kapłani z parafii świętego Eugeniusza na Pogorzalcu. Ojciec Proboszcz Mieczysław Hałaszkowski OMI powitał wszystkich bardzo serdecznie na nabożeństwie modlitwy za wiernych zmarłych. Powitał kapłanów, orkiestrę, stojących przy grobach bliskich oraz wszystkich zgromadzonych na cmentarzu. Bę-

dziemy rozważać tajemnicę naszego zbawienia. Chrystus Umarł i Zmartwychwstał, dokonał dzieła odkupienia. Chcemy modlić się o zmartwychwstanie i życie wieczne dla wszystkich wiernych zmarłych. Chcemy podążać za Chrystusem Zmartwychwstałym, aby uczestniczyć w Jego tajemnicy Zbawczej i aby nasze życie zasługiwało na wieczną chwałę w Niebie. Modlimy się dziesiątką Różańca.

Kolejne dziesiątki Różańca są w innych intencjach.

- Modlimy się, aby osiągnąć Królestwo Boże, bo do tego zostaliśmy powołani na Chrzcie Świętym
- Modlimy się za kapłanów i siostry zakonne, szczególnie za posługujących w parafiach kędzierzyńsko-kozielskich oraz za tych, którzy potrzebują naszej pamięci, naszej

modlitwy, aby osiągnąć szczęście wieczne w Niebie

- Modlimy się o to, aby każdy z nas był Świątynią Ducha Świętego i mógł osiągnąć życie wieczne
- Modlimy się za krewnych i wychowawców, których dałeś nam Panie na drodze do Nieba
- Modlimy się o to, aby wzorem życia NMP zasługiwać na Niebo
- Modlimy się za wszystkich, którzy polegli w wojnach toczących się na świecie
- Modlimy się za wszystkich zmarłych, których wiarę jedynie znał Bóg.

Wierzmy, że przez nasze pobożne modlitwy zmarli dostąpią Miłosierdzia, którego zawsze pragnęli. Podczas nabożeństwa śpiewaliśmy również pieśni religijne przy akompaniamencie orkiestry.

Każdy z nas, uczestniczący w procesji oraz obecny na cmentarzu, miał czas na zastanowienie się nad drogą swojego życia.

Na zakończenie nabożeństwa Ojciec Proboszcz podziękował wszystkim za obecność i wspólną modlitwę.

Pamiętajmy, że właśnie modlitwa jest bardzo ważna dla tych, którzy od nas odeszli. To piękny i najlepszy prezent, który możemy im ofiarować.

Stanisława Ścigacz



Święty Stefan Węgierski, król

Stefan był synem księcia węgierskiego Gejzy i Adelajdy - córki księcia polskiego Mieszka I. Urodził się w ówczesnej stolicy Węgier, Ostrzychomiu (Esztergom) ok. 969 r. Według legendy chrztu udzielił mu św. Wojciech, biskup czeskiej Pragi, czczony jako patron Polski. Biskup Wojciech udzielił natomiast na pewno młodemu księciu sakramentu bierzmowania. W 995 roku Stefan poślubił bł. Gizelę, siostrę św. Henryka II, cesarza Niemiec. Po śmierci ojca w 997 r. i pokonaniu wielmożów objął rządy. Jego największą zasługą jest zjednoczenie i umocnienie państwa po okresie rozbicia dzielnicowego. Rządził państwem węgierskim przez 41 lat. Stworzył organizację kościelną i gorliwie szerzył chrześcijaństwo. W nagrodę otrzymał od papieża Sylwestra II koronę królewską jako pierwszy król Węgier i szacowny tytuł „króla apostołskiego”. Koronacja nastąpiła 25 grudnia, w uroczystość Bożego Narodzenia, w roku 1000. Nadto papież przysłał Stefanowi krzyż procesjonalny i nadał mu przywilej obsadzania stolic biskupich w kraju.

Król założył słynne opactwo benedyktyńskie w Pannohalma oraz cztery inne klasztory. Za zezwoleniem papieża ufundował metropolię w Ostrzychomiu i dziewięć zależnych od niej stolic biskupich. Niedługo potem założył drugą metropolię w Kalotsa. Sprowadził na Węgry kapłanów i zakonników, zakładał ośrodki duszpasterskie. Zostawił po sobie pamięć doskonałego, mądrego prawodawcy. Dzięki pomocy duchowieństwa wyszły dekrety królewskie, które państwu węgierskiemu zapewniły ład i dobrobyt. Dla ułatwienia administracji król podzielił państwo na komitaty (okręgi). W 1030 r. Stefan musiał stoczyć wojnę z cesarzem niemieckim, Konradem II, który chciał politycznie uzależnić Węgry od siebie. Wielkim ciosem dla Stefana była śmierć jego jedyne-



syna, św. Emeryka (Imredy), w 1031 r. W planach Stefana miał on być następcą tronu. Wychowawcą królewicza był św. Gerard (Gellerd), późniejszy biskup Csanad. Po śmierci Emeryka król stał się świadkiem dworskich intryg.

Stefan zmarł w Ostrzychomiu 15 sierpnia 1038 roku. Wyróżniał się nabożeństwem do Matki Bożej, którą zwykł nazywać „Wielką Panią Węgrów”. Relikwie św. Stefana spoczęły w katedrze w Szekesfehervar, którą wystawił. Papież św. Grzegorz VII w 1083 r. zezwolił na uroczyste „podniesienie” relikwii św. Stefana, co równało się wówczas kanonizacji. Tenże papież na prośbę św. Władysława, króla, zezwolił równocześnie na kult św. Emeryka, który doznaje czci jako patron katolickiej młodzieży węgierskiej. Św. Stefan jest patronem Serbii i Węgier oraz tkaczy. W ikonografii św. Stefan przedstawiany jest w stroju królewskim, w koronie. Jego atrybutami są: chorągiew z Matką Bożą, glob, a na nim krzyż - symbol misyjnej działalności, korona, makieta kościoła w ręku.

opr. Dorota Grzesik

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

*Gdy człowiek na świat przychodzi
musi się z tym pogodzić,
że jego życie przeminie
w nieznaną mu godzinie.*

*Wielu żywych więc pamięta,
Jak ważne są zmarłych Święta,
mogły się porządkuje
i odświeżnie dekoruje.*

*Każdy ma kogoś bliskiego
do grobu już złożonego,
na Kuźniczkach „wieczne
mieszkanie”,
mają nasi parafianie.*

*Wygląd cmentarzy odmieni
mnogość przeróżnych złocieni,
liczne znicze i lampiony
na mogiłach zapalone.*

*Jeśli komuś pomóc chcemy,
to odpust zyskać możemy,
wznosimy modły gorące,
zwłaszcza za dusze cierpiące.*

*Bliskim zmarłym pomagamy,
gdy cmentarze odwiedzamy,
przez wspominki i różaniec,
Msze święte im ofiarowane.*

*Kiedy zmarłych wspominamy
wielu świętych wyliczamy,
tych, co już dawno w niebie
i żyjących wokół siebie.*

*Aby kiedyś świętym zostać,
trzeba wielu trudom sprostać,
pokierować tak czynami,
by święci byli z nami.*

Halina Ozga



Zaproszenie na Camino

Europa powstała wokół pielgrzymowania - Johann Wolfgang von Goethe

*Ta droga nie wiedzie w górę
Ta droga wiedzie w głąb
Na niej mniej znaczy więcej
A słabość siłą twą*

*Nie znajdziesz na tej drodze
Zaszczytów, orderów i braw
Ale wyleczysz się może
Z krzyku, roszczeń i skarg*

*Nie będzie na niej tłumów
I nie raz będziesz szedł sam
Zawiodą prawa rozumu
Lecz wiara oświeci ci twarz*

*Twa dusza spadnie w górę
I wzniesie się do dna
I chociaż dzisiaj nie umie
Pokocha wszystko - ot tak*

*A kiedy dotrzesz do celu
Odkryjesz, że meta to start
Że jesteś częścią krwiobiegu
Który napędza ten świat*

Marcin Styczeń

Szlak św. Jakuba jest coraz bardziej popularny zarówno w Polsce i jak i w całej Europie. Coraz więcej ludzi decyduje się na pielgrzymowanie do Santiago de Compostella czyli na Camino. Są osoby, które wyruszyły spod progu swego domu. Ze swojego domu kilka

miesięcy temu wyszedł pielgrzym z Kędzierzyna – Koźla i pokonał ponad 3300 km. Marek Kamiński znany podróżnik przeszedł ponad 4000 tys. km. Przechodząc z Królewca gdzie urodził się Emanuel Kant (biegun rozumu) do grobu św. Jakuba Apostoła (biegun wiary). Jak twierdzi Europa zbudowana jest na dwóch biegunach na biegunie rozumu i biegunie wiary. I on tę drogę w swoim wnętrzu przebył od rozumu do wiary. Każdy pielgrzym sam sobie ustala miejsce gdzie rozpoczyna swoje Camino jak i czas jego trwania. Warto pamiętać, że uzyskania potwierdzenia przebycia szlaku konieczne jest przebycie 100 km dla pielgrzymów pieszych i konnych oraz 200 km rowerem. Takim pątnikom wydaje się compostelę.

Spróbujemy sobie odpowiedzieć na pytanie w czym tkwi fenomen pielgrzymowania i zapoznać się z krótką historią drogi św. Jakuba.

Ale zacznijmy od początku. Średniowieczne podania mówią, że po śmierci Jezusa św. Jakub wraz z swoimi uczniami przybył na tereny dzisiejszej Hiszpanii z pragnieniem ewangelizacji żyjących tu ludów. Jednakże tak jak dziś, tak i wtedy głoszenie Słowa Bożego i nawracanie na nową wiarę nie było łatwe, więc chcąc

nie chcąc, Apostoł zaczął wątpić w powodzenie swej misji i już planował powrót do Ziemie Świętej, gdy objawiła Mu się Matka Boska. Maryja nakazała pozostać św. Jakubowi na Półwyspie Iberyjskim i kontynuować swe dzieło. W 44 r. po powrocie do Jerozolimy, Apostoł został ścięty z rozkazu Heroda Agryppy za zakazane wówczas propagowanie chrześcijaństwa. Jakim więc cudem ciało św. Jakuba znalazło się w Hiszpanii? Legendy przypisują tę zasługę uczniom Apostoła - Teodorowi i Atanazemu, którzy najpierw wykradli ciało i ukryli w łodzi, a następnie ruszyli w niebezpieczną podróż, której miało towarzyszyć wiele cudów. Gdy wreszcie zacumowali u przylądka Fisterre w północno-zachodniej części Półwyspu Iberyjskiego, kamienie, które znajdowały się na brzegu, stopiły się w sarkofag, a Teodor i Atanazy złożyli w nim ciało św. Jakuba.

Okolo roku 800 wydarzył się kolejny cud. Mnich Pelayo prowadzony przez gwiazdy odkrył miejsce pochówku Apostoła. Król Alfons II wybudował nad ciałem męczennika świątynię i nazwał to miejsce Compostela, od łacińskich słów campus stellae - pole gwiazd. Ogłosił św. Jakuba patronem Hiszpanii i odbył pierwszą pielgrzymkę do Jego grobu, zapoczątkowując



tym samym historię Camino. Od tego momentu powstało wiele świadectw potwierdzających opiekę Apostoła nad mieszkańcami Półwyspu Iberyjskiego. Jedna z legend wspomina o św. Jakubie na białym koniu, ścinającym głowy niewiernych podczas bitw wojsk królewskich z Maurami. Właśnie dzięki interwencji Świętego północna część Hiszpanii miała oprzeć się najazdom i wpływom kultury muzułmańskiej. W podzięk za otrzymane łaski w roku 1075 rozpoczęto odbudowę katedry, zniszczonej podczas walk, nadając jej wygląd, który zachował się po dziś dzień.

W XII wieku, na mocy papieskiego aktu Kaliksta II, Santiago stało się po Jerozolimie i Rzymie jednym z najważniejszych dla chrześcijan miejsc świętych. Powstało pojęcie pielgrzyma udającego się do Santiago - peregrino - pątnika, który przez setki kilometrów pokutować miał za grzechy.

Przejście Camino de Santiago stało się więc wydarzeniem wzniosłym i rehabilitującym, dlatego pielgrzymów można już było liczyć w tysiącach. Jednakże po osiągnięciu celu rodziło się pytanie: jak udowodnić dotarcie do grobu św. Jakuba? W średniowieczu papier był towarem luksusowym i nie każdego było stać na to, by biskup mógł potwierdzić pisemnie odbycie pielgrzymki. Świadectwem mieć stała się muszla. Pomogło w tym bliskie położenie Santiago względem oceanu, które spowodowało, że szlak niejako wydłużył się o jakieś sto kilometrów, które ówczesni pielgrzymi przemierzali, by „udokumentować” osiągnięcie celu poprzez wyłowienie muszli. Tradycją stało się także obmycie w wodach Atlantyku na znak oczyszczenia z grzechów. Muszla natomiast, poprzez swój charakterystyczny kształt i historię z nią związaną, została uznana za symbol całego Camino.

Mijały wieki, a przez szlak św. Jakuba przewijały się setki tysięcy pątników. Jednakże wraz z początkiem XIX wieku chęć pielgrzymowania do Santiago ustąpiła prawie całkowicie i Camino popadło w niepamięć. Dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku „moda” na wędrowanie do Santiago zaczęła się powolutku odradzać. Na nowo oznaczano trasy i przygotowywano schroniska dla pielgrzymów. W promowaniu idei Camino pomógł także papież Jan Paweł II, który w 1982 roku po wizycie w Composteli dołożył wszelkich starań, aby Droga św. Jakuba została uznana za

szlak o szczególnym znaczeniu dla kultury europejskiej. W 1993 roku Camino de Santiago zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Przemyslenia pielgrzyma

Po co ja tu idę? Pytanie najprostsze z możliwych, na które, mimo iż zastanawiam się nad nim już od trzech tygodni, nadal nie potrafię odpowiedzieć.

I tak w kółko. Nawet dziś, z perspektywy czasu spoglądając na to Camino, jak i na poprzednie, ciężko jest mi odpowiedzieć na to proste i jakże często padające pytanie. No bo niby jak wytłumaczyć fakt, że człowiek przemierza Hiszpanię wzdłuż i wszerz, pokonując dziennie dziesiątki kilometrów pieszo, z o wiele za ciężkim plecakiem, pustą butelką po wodzie i słońcem palącym nad głową niczym na pustyni. Po co?

Po co się męczyć, skoro szybciej i wygodniej byłoby samochodem z klimatyzacją? Łóżko w hotelu byłoby wygodniejsze niż karimata czy wystłżony materac z pluskwami, a obiad w restauracji smaczniejszy od makaronu z sosem pomidorowym. Więc po co idę? Po co się męczę? Nie wiem!

Ale wiem, że wie to Ten na wysokościach.

Wojtek, 21.08.2011

Modlitwa pielgrzyma – Święty Jakubie Apostole

W pierwszym rzędzie chciałbym powierzyć Ci trud i intencje wszystkich pielgrzymów obecnych w tej katedrze, a także intencje, które zostały mi powierzone i te powierzone innym pielgrzymom.

Po przemierzeniu czterech tysięcy kilometrów przez Europę i jej duchową pustynię proszę Cię o wolność duszy i ciała od pokus materialnego świata i wolność od wszelkich uzależnień dla tych, którzy tego potrzebują.

Synu Zebedeusza, proszę o to, aby nasz wewnętrzny kompas pozwolił znajdować właściwy kierunek w zamęcie czasów, w których przyszło nam żyć, i o to, abyś pozwolił przejść najtrudniejszą i najdłuższą drogę w życiu, drogę do własnego serca.

Na koniec proszę Cię, Apostole Jezusa, aby się spełniło przesłanie wyryte na bramie tej katedry, aby koniec naszego Camino stał się początkiem nowej drogi życia.

Obdarz nas miłością i nadzieją, udziel zdrowia wszystkim pielgrzymom i ich rodzinom. Amen.



STATYSTYKI BIURA PIELGRZYMA – POLSKA

Płeć:

mężczyźni – 47,83%
kobiety – 52,17%

Sposób pielgrzymowania:

pieszo – 89,92%
rowerem – 10,08%

Wiek pielgrzymów:

<30 – 20,36%
30-60 – 57,71%
>60 – 21,94%

Motywacja:

religijna – 60,67%
religijna i kulturalna – 37,94%
kulturalna – 1,38%

Narodowości na Camino:

Hiszpanie – 32,45%
USA – 9,91%
Niemcy – 9,07%
Włochy – 5,60%
Portugalia – 3,96%
Francja – 3,53%
Kanada – 3,46%
Australia – 3,17%
Brazylia – 2,86%
Wielka Brytania – 2,54%

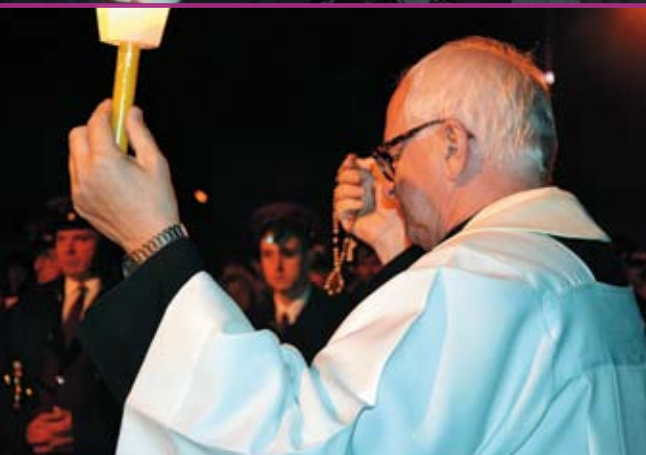
Źródła: – D. Urban, W. Kostyk – Camini de la Plata

– M. Kamiński – Idź własną drogą
<http://caminodelavida.pl/2017/11/03/statystyki-biura-pielgrzyma-pazdziernik-2017/>

o. Mariusz Piasecki OMI



Procesja różańcowa



13 X 17 r. odbyła się wieczorna Msza św. w naszej parafii. Był to kolejny dzień fatimski – setna rocznica ostatniego objawienia Matki Bożej w Fatimie. Na Eucharystii obecnych było wielu wiernych, którzy pragnęli w tym dniu pomodlić się we wspólnocie. Kazanie wygłosił proboszcz o. Mieczysław Hałaszkowski OMI. Przypomnił o wezwaniach i prośbach Najświętszej Pani, które kierowała do świata za pośrednictwem trójga dzieci: Łucji, hiacynty i Franciszka. Matka Boża prosiła ludzi o nawrócenie się, odsunięcie się od grzechu i pokucie. Przestrzegała przed karą Bożą, jeśli ludzie się nie poprawią. Ojciec proboszcz także zachęcał nas, ludzi XXI wieku, do podjęcia się tych zobowiązań. Po Mszy św. odbyła się procesja różańcowa ulicami naszej parafii. Wiele osób trzymało w ręku zapalone lamki i odmawiało różaniec fatimski w intencji parafii, ojczyzny i świata.

D. Grzesik





Zaduszki muzyczne



2 listopada to szczególny dzień w kalendarzu liturgicznym. Tego dnia wspominamy i modlimy się za wszystkich wiernych zmarłych. Po raz drugi w naszym kościele odbyły się Zaduszki muzyczne. Podczas uroczystej Mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się nieszporem za zmarłych. To szczególna modlitwa brewiarzowa pełna nadziei w zmartwychwstanie. Parafialny chór zadbał o wyśmienitą oprawę muzyczną celebrowanej Mszy świętej. Na zakończenie Eucharystii zostały pobłogosławione znicze, które następnie wierni odpalili od paschału symbolizującego Chrystusa Zmartwychwstałego. Zapalone znicze po zakończeniu uroczystości wierni zanieśli na groby swoich bliskich zmarłych, ofiarując modlitwę. Wielkie podziękowanie dla naszego chóru za przepiękne przygotowanie modlitwy i wprowadzenie nas w niepowtarzalny klimat tego wyjątkowego dnia.



Zaduszki poetyckie



13.11.2017r. po raz pierwszy odbyły się w naszej parafii zaduszki poetyckie. Młodzież gimnazjalna przygotowała piękną recytację wierszy naszych polskich poetów. Mogliśmy usłyszeć m.in. utwory Jan Kochanowskiego, ks. Jana Twardowskiego czy Wł. Broniewskiego. Wiersze poruszały temat przemijania, śmierci, a także uwrażliwiały na wartości miłości i dobra, którymi powinniśmy się dzielić z innymi. Recytacje uczniów były przeplatane poezją śpiewaną w wykonaniu p. Darka Czarnego i p. Agnieszki Mecner. Natomiast na skrzypcach grała p. Marta Prochera. Za nagłośnienie odpowiadał p. Łukasz Gawin. Wieczorek słowno – muzyczny odbył się w sali kominkowej w pięknej scenerii, którą wykonali członkowie naszego parafialnego chóru. Młodzież została przygotowana przez dwie nauczycielki: p. Stanisławę Ścigacz i p. Dorotę Grzesik. Słuchacze gromkimi brawami nagrodzili występ młodzieży i muzyków.

Dorota Grzesik





XXVII Zjazd NINIWY – „Wojna światów”



Wojna trwa. Czy mamy tego świadomość, czy nie, czy to widzimy, czy nie, walka o nas cały czas się toczy. Terroryzm, imigranci, gender, aborcja, eutanazja, światowy kryzys, komunizm, totalitaryzm, liberalizm, Bóg. Po której stronie barykady staniesz? To zależy tylko od Ciebie.

Jezus już stoczył za nas taką walkę i wygrał, na Golgocie. W przeszłości o wielu wybitnych ludzi toczyła się walka, byli więzieni przez komunistyczne władze, ale wytrwali, wygrali. I dzisiaj są tacy, którzy wybierają życie zakonne w zamknięciu, niektórzy twierdzą, że to ich modlitwa trzyma świat w ryzach.

W dniach 09-12.11.2017 roku odbył się kolejny XXVII Zjazd młodzieży obłackiej Niniwa. Tym razem spotkaliśmy się w Bodzanowie a tematem naszego spotkania była „Wojna światów”. Rozpoczęliśmy kolacją i Apelem Jasnogórskim. Piątek był dniem, w którym po modlitwach porannych oraz konferencji udaliśmy się do Sanktuarium w Złotyach Horach w Czechach, aby uczestniczyć we wspólnej Mszy świętej. Po obiedzie wyruszyliśmy na wycieczkę po Głucholazach, podczas której poznaliśmy okolice. Na zakończenie dnia udaliśmy się do Centrum Kultury, w którym w specjalnym programie artystycznym zaprezentowali się miejscowi artyści. W sobotę wyjechaliśmy do Lasu Prudnickiego oraz do Biskupowa, do klasztoru Benedyktynów. Dzień



zakończyliśmy imprezą taneczną poprowadzoną przez wodzireja, księdza Wojciecha Ignasiaka – moderatora Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Niedzielę rozpoczęliśmy, dzieląc się swoimi przeżyciami, które towarzyszyły nam podczas tych kilku dni. Na zakończenie zjazdu odbyła się uroczysta Msza święta wraz z parafianami. W homilii mogliśmy usłyszeć o wojnie między dobrem a złem, a często wojna rozgrywa się w naszych sercach. Po obiedzie każdy udał się do swoich domów. Dziękujemy wszystkim, bez których XXVII zjazd by się nie odbył oraz rodzinom, które nas ugościły! **BÓG ZAPŁAĆ!**

Marta Chochorowska

Na zjeździe byłam już kolejny raz, mogę bez wahania powiedzieć, że to był dla mnie dobry czas. Przyjechałam między innymi po to, by odpocząć od codziennej gonitwy i nieco spróbować zwolnić swoje tempo, udało mi się to. Ze wszystkich punktów zjazdu, największą moc dają mi adoracje. To czas, kiedy mogę stanąć twarzą w twarz ze swoimi słabościami i je pokonać. Zaraz po tym jest dla mnie bardzo ważny czas spędzony z przyjaciółmi i wieczory z rodziną. Za to wszystko chwala Panu!

Roksana Paraniak

A Ty? Odważysz się do nas dołączyć?

Spotkania Wspólnoty młodzieżowej NINIWA odbywają się we wtorki i piątki o godz. 19.00 w salce parafialnej. Zapraszamy. ☺





Spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca



W święto Matki Bożej Różańcowej 7 października 2017 r. w sobotę, już tradycyjnie w naszej parafii zorganizowane zostało doroczne spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca. O godz. 8.00 odprawiona została Msza święta w intencji żyjących i zmarłych członków Żywego Różańca. Po Mszy św. z okazji pierwszej soboty miesiąca, przy wystawionym Najświętszym Sakramencie, uczestniczyliśmy w nabożeństwie maryjnym z litanią do Matki Bożej Miłosierdzia.

Świętowanie dnia Kół Żywego Różańca ma też zawsze drugą część, spotkanie wspólnoty na agapie - przy śpiewie i słodkim poczęstunku. W tym roku duża sala kominkowa ledwo pomieściła członków i sympatyków kół różańcowych. W części artystycznej, ze swoim muzycznym występem, gościła schola dziecięca „Magnificat” - z dyrygentką p. Olą. Coroczne spotkanie jest to czas na podsumowanie działalności Żywego Różańca, rozmowy i plany na przyszłość.

Marek Dziezic





Po raz kolejny w naszej parafii z okazji wspomnienia liturgicznego św. Franciszka z Asyżu odbyło się krótkie nabożeństwo dziękczynne za dzieło stworzenia. Najbardziej zadowoleni byli najmłodsi parafianie, którzy tego dnia mogli na plac kościelny przyprowadzić swoje zwierzątka i pochwalić się nimi. 7 października 2017 r. równo o godz. 12.00 rozpoczęła się modlitwa, której przewodniczył o. Tomek OMI. Przywitał obecnych parafian i ich małe pociechy. W ramach

nabożeństwa odbyła się katecheza, pogadanka na temat dbania o przyrodę, która jest wielkim darem Pana Boga – Stwórcy dla człowieka. Dzieci mogły głośno pochwalić się, jak opiekują się zwierzątkami, ile czasu poświęcają obowiązkowi opiekuna. Małe pociechy odwzajemniały się merdaniem ogonem lub wydając przeróżne dźwięki. Święty Franciszek tego dnia wstawiał się za nami, byśmy, dbając o powierzony nam od Boga świat, w ten sposób oddawali Stwórcy chwałę.



Humor

Matka wysłała syna na religię i naka-
zała mu:

- A pamiętaj, żebyś się zgłosił na
pytania, żeby mi potem skargi nie
było, ani żeby cie farorz z ambony nie
wyczytali.

Po godzinie chłopiec wrócił, ale spła-
kany.

- A ty co?

- Zgłosiłem się na pytanie i ksiądz
mnie sprali!

- A dobrześ odpowiedział?

- Toć. Jak ksiądz pytali: Kto temu św.
Antoniemu wąsy i broda domalował,
to jo pedzioł, że ja.

Koleżanka do koleżanki:

- Nie mogę nauczyć męża porządku!

- A co on takiego robi?

- Za każdym razem chowa portfel
w inne miejsce.

Do kancelarii, w której przyjmował
ksiądz, przysłała starsza pani. Miała na
dokumencie złożyć podpis. „Ale jo sie
nie umia podpisać” – mówi. Na to ka-
płan: „Zróbcie trzy krzyżyki, to też bę-
dzie ważne.” Po jakimś czasie ta sama
pani przychodzi i przy podpisywaniu
zamiast krzyżyków robi trzy kropki.
Ksiądz zdziwiony pyta, dlaczego
zamiast krzyżyków są kropki? A ona
odpowiada: „Wiecie księszoku, jo sie
wydała i mom zmienione nazwisko.”

Przychodzi mama Jasia do biura
pośrednictwa pracy, żeby załatwić
synowi jakąś robotę.

- Pani, nie byłoby dla Jasia jakieś robo-
ty, bo pije chłopak i pije...

- A co Jasiu potrafi?

- No, murować umie, podstawówkę
skończył...

- A, to mamy: murarz, 4000 na rękę..

- Pani kochana! Toć przecież Jaś cały
czas będzie chodził pijany, jak tyle
pieniędzy zarobi...A za mniej coś nie
ma?

- No jest jesz-
cze – pomoc-
nik murarza,
3000 na rękę...

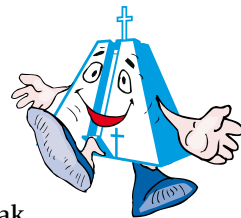
- No, ale 3000?

To przecież bę-
dzie pił i pił...A tak

za 1000-1300 złotych

to coś by się nie znalazło?

- 1000 – 1300... Hmm... To by Jaś
miał studia skończyć...



W gabinecie dyrektora cyrku:

- Jak na tresera dzikich zwierząt jest
pan strasznie mały i taki chudziutki.

- Na tym polega mój trik: te bestie cią-
gle czekają, aż ja przytyję!

Kowalski czyta gazetę i znajduje w niej
jakis nekrolog.

- Kochanie, wiesz kto umarł? - mówi do
żony - Ten komornik Kwasek, który co
tydzień przychodził do nas.

- Szkoda - wzdycha żona. - Tak się do
niego przyzwyczailiśmy.

wybrał: **Andrzej Prochera**

DLA DZIECI

Wykreślanka adwentowa

W wykreślanke

ukryto

w poziomych

i pionowych

wierszach osiem

słów związanych z adwentem.

Znajdź je i wykreśl. Z pozostałych
liter co czwarta utworzy hasło.

Znalezione hasło zapis poniżej.



R	O	Y	P	A	S	T	E	R	Z	J	E
O	C	Q	E	A	P	P	Z	Ą	L	C	F
R	E	P	G	R	R	M	K	G	A	B	A
A	U	E	O	C	A	Z	J	S	M	L	F
T	E	R	P	H	W	Y	M	W	P	N	X
Y	Y	Ś	A	A	I	U	Ś	G	I	Z	Z
W	Ą	L	B	N	E	T	W	A	O	B	F
Ż	A	G	Y	I	D	R	I	B	N	A	W
E	V	Q	C	O	L	G	E	R	U	W	Y
Y	D	Ą	Ą	Ł	I	Ś	C	I	T	C	M
S	W	W	U	W	W	I	A	E	P	A	P
O	A	Y	I	Z	Y	T	Y	L	M	O	A



Tę część należy wypełnić, odciąć i wrzucić do koszyka znajdującego się przed ołtarzem w niedzielę
10.12.2017 r. na Mszy św. o godz. 10:00. Wtedy też odbędzie się losowanie nagród.

Hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
1	2	3	4	5	6				

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Imię i nazwisko Szkoła....., klasa.....

Kaczka pieczona w pomarańczach

Składniki:

- cała kaczka: 2 kg
- pomarańcze: 3 szt.
- świeży imbir: 15 g
- cynamon: 1 łyżeczka
- goździki tłuczone: 2 szt.
- przyprawa do mięs Knorr: 3 łyżki
- olej roślinny: 50 ml
- esencja do sosu pieczeniowego ciemnego Knorr: 1 szt.

Sos:

- miód: 50 ml
- goździki: 2 szt.
- świeży imbir: 10 g
- laska cynamonu: 1 szt.

Sposób przygotowania:

Pomarańcze otrzyj ze skóry, wyfiletuj. Powstały sok i filety odłóż na bok, będą potrzebne do przygotowania sosu. Cynamon, mielone goździki, połowę imbiru i połowę otartej skórki z pomarańczy połącz z olejem i przyprawą do mięs. Marynatą natrzyj kaczkę od zewnątrz i wewnątrz. Odstaw na około 12 godzin w chłodne miejsce, aby marynata przeniknęła w głąb mięsa. Kaczkę umieść w żaroodpornym naczyniu, wstaw do nagrzanego do 200°C



piekarnika na około 30 minut. Po tym czasie temperaturę zmniejsz do 180°C. Kaczkę piecz jeszcze przez co najmniej 1,5 godziny, podlewając cały czas mięso wytapiającym się tłuszczem. Upieczoną klaczkę przełnij na pół, usuń wszystkie kości, mięso podziel na mniejsze kawałki. Na pozostałych kościach przygotuj sos, zalewając je około litrem wody. Dodaj cynamon, dwa goździki, pozostały imbir, miód, połowę startej skórki pomarańczy i gotuj około 40 minut, aż płyn odparuje o ¾, precedź go. Do powstałego wywaru dodaj esencję do sosu i dokładnie wymieszaj. Sos gotuj około 5 minut, aż zgęstnieje. Pod koniec gotowania

dodaj filety z pomarańczy wraz z sokiem. Wymieszaj razem.

Smacznego ☺

STRACH I ZŁO

*Struś, którego dosiadł strach,
W swojej ptasiej naiwności,
Chowa śpiesznie głowę w piach,
By się pozbyć tej przykrości.*

*Gdy człowieka zło otoczy,
Jakże często mówi tak:
„Trzeba tylko przymknąć oczy.
Było zło i zła już brak”.*

*I dla strusia, i dla człeka,
Jednakowy los sądzony.
Struś już pięknie upieczony,
A we łzach ludzka powieka.*

*Strach i zło to dwaj wspólnicy,
Co paraliżują wolę.
Strach klientów złu nagania,
A zło inkasuje dołę.*

Włodzimierz Podstawa

Kuchnia "Bada"

- Potrawy kuchni śląskiej i polskiej
- Organizacja przyjęć okolicznościowych
- Produkcja garmazerk

Kędzierzyn-Koźle, ul. Kłodnicka 76, tel. 77 472-23-35

KRONIKA PARAFIALNA: WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK – LISTOPAD 2017

24.09.2017 – niedziela – 17.00 spotkanie zelatorów i zastępców Żywego Różańca

25.09.2017 – poniedziałek – 17.00 spotkanie kandydatów do bierzmowania

28.09.2017 – czwartek – 15.00 Koronka do Bożego Miłosierdzia przy figurze Jezusa Miłosiernego w ramach Ogólnoparafialnej Akcji Iskra Miłosierdzia, **16.00** – spotkanie wspólnoty seniorów św. Anny, **18.45** – spotkanie Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej

30.09.2017 – sobota – 16.00 Msza św. dla Niepełnosprawnych i ich rodzin z terenu całego miasta **20.00** – Pożegnanie lata z Oblatami – Plebania Party

01.10.2017 – niedziela – Rozpoczęły się nabożeństwa różańcowe dla dzieci 16.15, dla dorosłych 17.15, a w niedzielę przy kapliczkach na terenie parafii

02.10.2017 – poniedziałek – 18.45 spotkanie lektorów dorosłych, **19.00** – rozpoczęły się nauki przedmałżeńskie

04.10.2017 – środa – 17.00 spotkanie kandydatów do bierzmowania z klas VI SP, spotkanie redakcji gazetki Dobrze że Jesteś

07.10.2017 – sobota – Wspomnienie NMP Różańcowej, **8.00** – Msza św. w intencji wszystkich róż, a po Mszy spotkanie w salce, **12.00** – wspomnienie św. Franciszka nabożeństwo błogosławieństwa zwierząt, **14.00** – różaniec na granicy w naszej parafii, łączymy się duchowo

08.10.2017 – niedziela, odwiedziła naszą parafię siostra Pasterzanka

Jolanta Martyka ze swoimi podopiecznymi, która rozprowadzała różańce przed kościołem

19.10.2017 – środa, została odnowiona figura MB przed kościołem

23.10.2017 – poniedziałek, 16.30 – spotkanie kandydatów do bierzmowania kl. II gimnazjum

26.10.2017 – czwartek 15.30 – spotkanie wspólnoty Seniorów św. Anny, **16.30** – spotkanie kandydatów do bierzmowania kl. III gimnazjum, **18.45** – spotkanie Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej

27.10.2017 – piątek – 18.45 – o. Wiesław z Domowym Kościołem – Oazą Rodzin – zaprasza na Mszę św. i spotkanie w kawiarence

28.10.2017 – sobota – kapłańskie odwiedzin chorych, 16.00 Msza św. dla osób niepełnosprawnych

31.10.2017 r. – wtorek – 18.00 – Msza św., po niej wyruszył Orszak Wszystkich Świętych do parafii św. Mikołaja i tam odbyło się nabożeństwo uwielbienia Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie i ucałowanie relikwii różnych świętych /17/

01.11.2017 – środa – Uroczystość Wszystkich Świętych nabożeństwo z procesją na cmentarzu Kuźniczki o **14.00**, a przy kościele o **15.00**, różaniec za zmarłych prowadzony przez młodzież o **18.00** na cmentarzu przy kościele

02.11.2017 – czwartek – 18.00 – Msza św. i Nieszpory za zmarłych w wykonaniu naszego chóru. Na zakończenie Mszy św. zostały poświęcone znicze i zapalone od paschału, **17.15** – Co-

dziennie odmawiany jest różaniec za zmarłych polecanych w wypomin-kach

09.11.2017 – 12.11.2017 – Młodzież NINIWY wyjechała na zjazd do Bodzanowa

10.11.2017 – piątek – Ojcowie Oblaci wyjechali do Kodnia na swoje rekolekcje kapłańskie

11.11.2017 – sobota – Święto Niepodległości – 10.00 Msza św. w intencji Ojczyzny

12.11.2017 – niedziela – Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym – przed kościołem zbiórka na ten cel

13.11.2017 – poniedziałek – 19.00 – odbyły się Zaduszki Poetyckie w sali kominkowej w wykonaniu młodzieży gimnazjalnej i pana Dariusza Czarne-go i zaproszonych przez niego gości

20.11.2017 – poniedziałek – 19.00 – spotkanie redakcji gazetki Dobrze że Jesteś

21.11.2017 – wtorek – 17.00 – spotkanie kandydatów do bierzmowania klasy VI SP, 18.45 – spotkanie Caritas

22.11.2017 – środa – 17.00 spotkanie kandydatów do bierzmowania dla klas VII SP

23.11.2017 – czwartek – 18.45 spotkanie Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej

25.11.2017 – sobota – Świętej Katarzyny – **16.00** – Msza św. w intencji osób niepełnosprawnych, **18.00** Msza św. w intencji Kolarzy i ich rodzin

Danuta Wójcik

Nabożeństwo postania dla młodzieży

22 września 2017 r. w parafii Wniebowzięcie NMP w Koźlu odbyło się nabożeństwo postania dla młodzieży z dekanatu kędzierzyńskiego. Młodzież z naszej parafii wraz z o. Tomkiem OMI i o. Mariuszem OMI oraz innymi młodymi ludźmi z parafii dekanatu pojechaliśmy do Koźla. W spotkaniu uczestniczyła młodzież z Koźla, Sławęcic, z parafii pw. Św. Mikołaja oraz z parafii pw. Ducha Świętego. Nabożeństwo rozpoczęło

się od konferencji o. Tomka. Mówił o potrzebie posłuszeństwa młodzieży kapłanom odpowiedzialnym za prowadzenie grup młodzieżowych. O. Tomek podkreślał, że mamy być uczniami Jezusa, a uczeń to ten, który idzie za Jezusem Jego śladami, a nie przed czy z boku Jezusa. Następnie adorowaliśmy Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Wszyscy mieli okazję do osobistego spotkania z Bogiem, zobaczenia swoich słabości, jak i skorzysta-

nia z sakramentu pokuty i pojednania. Św. Stanisław Kostka jest patronem młodzieży. Był z nami obecny poprzez dar relikwii. Na zakończenie po ucałowaniu relikwii i błogosławieństwie zostaliśmy zaproszeni na przepyszny poczęstunek, zorganizowany przez duszpasterzy i młodzież z Koźla. Podczas spotkania widać było duże zaangażowanie zarówno ze strony kapłanów, jak i młodzieży.

Roksana Paraniak

Sakrament Chrztu św. przyjęli	Antoni Maksymilian Tymrowski, Aleksander Kopaniecki, Milan Miłosz Gągalski, Mateusz Andrzej Wiącek, Maja Sabina Majocha, Julia Agnieszka Golonka, Franciszek Maciej Wencel, Weronika Pakuła <i>Panie, wspomóż swoją łaską te dzieci, które przez Chrzest zostały włączone do Kościoła Świętego, aby całym swoim życiem świadczyły o Tobie.</i> 
Roczki	Kuba Cudzik, Franciszek Michał Gawin, Jan Antoni Jankowski, Lena Monika Gramala, Julia Sobolewska, Nataniel Zborowski <i>Boże, ogarniamy modlitwą te dzieci, niech wzrastają w wierze otoczone miłością Boga i rodziców.</i> 
Śluby	Tomasz Paweł Płusa i Izabela Anna Liszka, Łukasz Czesław Waś i Ewelina Ewa Mikołajczyk <i>Pan Jezus, który zaszczycił swoją obecnością wesele w Kanie Galilejskiej, niech Wam udzieli swego błogosławieństwa.</i> 
Jubilaci	60 – Janina i Władysław Kozłowski 50 – Janina i Stanisław Kreska, Zofia i Kazimierz Łagowski 25 – Beata i Damian Lipok Życzenia urodzinowe 80 – Marianna Kuształ, Zbigniew Seń 50 – Elżbieta Chochór, Jadwiga Nowak 18 – Piotr Pawłowski, Bartosz Jankowski <i>Miłość obojga chrześcijan, przeżywana w łączności z Chrystusem i z poddaniem Jego prawu, jest światłem dla domu rodzinnego i dla świata.</i> 
Zmarli parafianie:	Teresa Stępkowska, Janina Chojna, Bronisław Rybotycki, Władysława Prusko, Zygfryd Wyrobek, Helena Curyk, Eryk Górnik, Honorata Sokół, Eleonora Wilpert <i>Módlmy się za wszystkich, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania, aby Bóg pozwolił im oglądać swoje oblicze.</i> 
Z ksiąg parafialnych 15 lat temu – w październiku	CHMZTY Bartosz Kamil Mojzyk, Karolina Małgorzata Wala, Alina Anna Baraniuk, Magdalena Helena Kurlowicz, Piotr Ścisłowski, Natalia Oliwia Owsiańska, Maria Ewelina Gawin, Kamil Ireneusz Hornicki, Natalia Wiesława Baron, Magdalena Justyna Giryń, Katarzyna Kinga Chochorowska ŚLUBY Ireneusz Jacek Bednarz i Anna Urszula Żuchowska, Marek Stanisław Kunc i Anna Alicja Wilkoń, Marcin Józef Wala i Katarzyna Jolanta Sikora, Radosław Dziedzic i Ewa Buzo, Krzysztof Grabowski i Justyna Wyrobek ZMARLI Katarzyna Bek, Józefa Ćwik, Dominik Cioch, Edeltrauda Grund, Stanisława Woźniczka, Gertruda Nosiadek, Cecylia Zagawa, Janusz Śliwiński, Janina Nowakowska
Parafia Misjonarzy Oblatów M.N. pw. św. Eugeniusza de Mazenoda	Będziemy wdzięczni za wszelkie materiały od naszych Parafian. Redakcja jednak rezerwuje sobie prawo publikacji, redakcji i skrótów napływających tekstów. W sprawie publikacji kontakt z opiekunem redakcji, tel. 77 – 472 – 55 – 30. Adres Redakcji: Rzymskokatolicka Parafia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej pw. św. Eugeniusza de Mazenoda, ul. Ligonía 22, 47 – 224 Kędzierzyn – Koźle; tel. parafialny: 77 483 58 06, e – mail: doBrzezeJestesomi@interia.pl. Jesteśmy też na Facebooku: https://www.facebook.com/eugeniuszoblaci Redaktor naczelny: O. Mieczysław Hałaszkó OMI; Sekretarz Redakcji: Stanisława Ścigacz (tel. 77 483 51 89), Opiekun redakcji: O. Tomasz Woźny OMI. Redakcja: Marek Dziedzic, Dorota Grzesik, Halina Ozga, O. Mariusz Piasecki OMI, Włodzimierz Podstawa, Andrzej Prochera, Ewa Siwak, Piotr Tesarowicz, Danuta Wójcik. Korekta: Dorota Grzesik.



Stróżnik SKARBÓW

ROBATY 2017

ZE ŚWIĘTYM JÓZEFEM

poniedziałek - piątek godz. 18.00 (dzieci)
sobota godz. 7.00 (dorośli)

Mały gość
NIEDZIELNY

Parafia św. Eugeniusza de Mazenod w Kędzierzynie-Koźlu
Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej